Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedyńczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Filipa 2 II p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 1399

Numer 49. | **Kraków, 9 grudnia 1911.** | **Rocznik V.**

W naszej organizacyi — przyszłość.

Często słyszy się w kołach robotniczych, że omawiana na zgromadzeniach sprawa organizacyi, wygłaszane mowy i nawoływania nie odnoszą dodatniego rezultatu.

Większość robotników stoi poza organizacyami, a bardzo wielu prowadzi dyskusye, a nawet targi o drogi zorganizacyjne, nie chcąc czy nie mogąc zrozumieć, że dla robotnika każdego powinno być świętem zadaniem i obowiązkiem należeć do organizacyi, a następnie dopiero, wspólnie, zgodnie i solidarnie z organizowanymi towarzyszami wytykać drogi tej organizacyi, przyczem uchwały większości zorganizowanych muszą być bezwzględnie szanowane, a mniejszość musi się poddać większości.

Dobra budowa organizacyi zależy jedynie od solidarności zorganizowanych robotników, a oparta być musi na wolności słowa i poszanowaniu zdania poszczególnych członków organizacyi.

Robotnikowi, tak jak każdemu obywatelowi państwa lub kraju przysługuje prawo zakładania i należenia do różnych stowarzyszeń lub związków, prawnie w kraju lub w państwie uznanych, a to na podstawie konstytucyjnych ustaw zasadniczych. Na podstawie tych ustaw jest zorganizowany rząd państwowy, krajowy, gminny, kościelny i wyznaniowy. Na podstawie tych ustaw organizują kapitaliści swoje związki bankierskie, fabrykanckie, przedsiębiorców, tworzą kartele, giełdy, towarzystwa akcyjne i t. d., a to wszystko dla popierania zysku w interesach, i nie oddają tych związków i stowarzyszeń pod żadne patronaty lub kierownictwa, lecz są sami tych związków i stowarzyszeń gospodarzami, i tak się rządzą, jak większość ich za najlepsze uzna. Jeżeli więc fabrykanci, kapitaliści, lub księża, oparci na tych ustawach konstytucyjnych, które i robotnikom przysługują, tworzą związki dla siebie i swoich interesów, słuszną jest rzeczą, aby robotnicy tworzyli jedynie takie związki i stowarzyszenia, w którychby byli tylko sami gospodarzami i wedle własnego rozumu i potrzeb swoje interesy zabezpieczali.

Tak jak robotnicy nie mają i nie mogą mieć wstępu do związków tych uprzywilejowanych pieniężnie obywateli, tak samo muszą się nietylko wyrzec, ale bronić się i odrzucać opiekę nad sobą i swoimi związkami od osób, które z ich zawodem nie mają nic wspólnego. Druga przeszkoda w organizacyi robotniczej w obecnych stosunkach jest sprawa narodowościowa. I tu nieproszeni opiekunowie obałamucają rozum i duszę robotnika, podjudzając Polaka przeciw Rusinowi lub Niemcowi, i odwrotnie, a to wszystko dla rozbijania solidarności i organizacyi robotników, którzyby mogli stworzyć silną potęgę przeciw rozwydrzonemu szowinizmowi narodowemu i przeciw gniotącemu ich kapitalizmowi.

Robotnicy przedewszystkiem muszą mieć przed oczyma choćby codzienne objawy życia kapitalistycznego, gdzie widzą w zarządach banków, towarzystwach akcyjnych i t. p. całkiem w zgodzie i solidarności siedzących obok siebie kapitalistów Niemców, żydów, Polaków i t. d. i ciągnących wspólnie zyski z pieniężnego kapitału międzynarodowego. Pieniądz jest międzynarodowym, i zyski z niego do każdego, kto go ma, przychodzą bez względu na jego narodowość, oczywiście przy odpowiedniej organizacyi kapitalistów.

Katolicy, żydzi, ewangelicy, prawosławni i t. d., jednem słowem każde wyznanie dla siebie tworzy związek międzynarodowy bez względu na to, gdzie pojedynczy jego członek jest zamieszkały lub do jakiej narodowości należy. Robotnicy w swojej pracy zawodowej, w swoich zdolnościach fizycznych, w swoich muskułach i pięściach, posiadają jedyny kapitał, który muszą organizować już przed sprzedażą, a to by módz z niego jak największe zyski wyciągnąć. Robotnik nie może się pytać, kto kupuje jego pracę, ale przedewszystkiem musi baczyć, by jego praca jak najlepiej była zapłacona.

Główne zasady pracy, jej wykonywanie siłą mięśni i rozumu są na całym świecie jednakie; jednaki jest także wyzysk tej pracy przez fabrykantów i dlatego solidarność robotnicza musi obejmować jak największe warstwy pracujących, musi być międzynarodową i międzywyznaniową. Pielęgnowanie języka rodzinnego, zwyczajów, ideałów narodowych nie może być przeszkodą w organizacyi i solidarności zawodowej i międzynarodowej robotników, i musi być bez szkody dla organizacyi zawodowej w osobnych kołach oświatowych propagowane. Przez organizacyę międzynarodową robotników ideały narodowe nietylko, o ile są szlachetne, nie cierpią, lecz przeciwnie, robotnik przez solidarność narodową i międzynarodową zyskuje całe rzesze współwalczących przeciw uciskowi narodowemu i obcych możnowładców kapitalistów.

Silna organizacya robotnicza powstrzyma spekulacyjne płace i warunki pracy robotników, a skieruje je do właściwego jej zadania, to jest organizacyi pracy samej, w dostarczeniu jej pracującym, opanowania rynków zbytu dla wyrobów przemysłowych, tworzenia fabryk i składów materyałów surowych i wyparcia spekulantów i pośredników kapitalistycznych i t. p. A że tak będzie jak twierdzimy, tego już dziś mamy dowody, że związki przemysłowców i fabrykantów na tę drogę wstąpiły, bo u pojedynczych przemysłowców coraz bardziej objawia się dążenie zaniechania walk z robotnikami o byt, i sami

KOŃ PANA MAJORA.

(Humoreska).

Gdybyście czcigodni Czytelnicy mieli jeszcze raz tylu znajomych, ilu macie, z pewnością nie znajdziecie godniejszego nad pana Karola Oskara Säbelschilda, kapitana ikstego pułku królewskiej piechoty, kawalera szwedzkiego orderu miecza, z którym Was pragnę zapoznać.

Najlepszy to ojciec i małżonek, najdzielniejszy szef roty. Żona z dziećmi kochała go więcej, niż każdego innego oficera pułku, w którym służył. Z wyjątkiem jedynie najstarszej córki. Ta skrycie, więcej, niż ojca — kochała jednego z chorążych. W całej zaś rocie próżno szukałbyś żołnierza, któryby w czasie wojny, skłonny był do wyzyskania ogólnego zamieszania, aby mu posłać kulę pomiędzy łopatki.

Pewnego dnia, pan Säbelschild, otrzymawszy pocztę — wybiegł z pokoju. Z impetem otworzył drzwi do kuchni i zawołał do żony: — Guściu! Wielka radość mnie spotkała!

Czy aby pasians ci dobrze wyszedł? — zagadnęła kapitanowa, wałkująca ciasto.

— Ach, nonsens, coś o wiele lepszego!!!

Zaciekawiona dobrodziejka odeszła od roboty, a podchodząc ku mężowi — zgadywała: „Czy jesteśmy może proszeni do pułkownikowstwa na obiad?

— Nie, jeszcze coś lepszego!

— E, chyba nie wygraliśmy na loteryi? — spytała niedowierzająco i ze wzruszenia poczęła drżeć na całem ciele.

— Gusteczko, jesteś — majorową!

„Ach! Niechaj ci Bóg błogosławi Karolu Oskarze! Stało się wreszcie, jak mawiała mama, kiedyś się starał o mnie, a ojciec nie chciał mnie wydać za ciebie: „Säbelschild siedzi na gniadym i z czasem będzie jeszcze komendantem pułku!“

Potem objęła małżonka czule i — obieliła go mąką. Dzieci musiały sobie powycierać noski i ucałować papę. Służebne zaś z czcią pokłoniły się przed panem majorem. Pytały też panią, czy teraz będą miały mówić do niej: jasna pani. Pani Säbelschildowa, ocierając załzawione oczy końcem fartuszka, odparła dobrodusznie: „Berto i Lizo, wszyscyśmy słabymi, śmiertelnymi ludźmi. Zwijcie mnie krótko, tylko: panią majorową.

To było przed południem.

Po południu przyszła pani Anastazya Akwilina Säbelschildówna, starsza siostra majora. Objęła czule brata. Złożyła po kilka gorących pocałunków na każdym z jego pulchnych policzków. Uderzała go pieszczotliwie swą zieloną torebką. Wreszcie załkała rzewnie i rzekła z przejęciem:

„Karolu Oskarze! Nasi świętej pamięci rodzice z podziwem patrzą na ciebie z nieba, radując się, że nazwisko Säbelschildów wynosisz do zaszczytów! Od wielu lat bowiem, żaden Säbelschild nie doprowadził wyżej, jak do asesora, proboszcza, lub kapitana. Ty zostałeś majorem! Oby ci Bóg błogosławił!“ A szukając nerwowo w torebce, rzekła: „Aby ci dać dowód, jak bardzo to cieszy twą starą siostrę, proszę — przyjm odemnie tych dwieście talarów na wierzchowca“.

Ledwie skończyła mówić, a ramiona majora opadły bezsilnie. Twarz jego spochmurniała nad wyraz. Złamanym głosem zawołał: „Boże! Ja mam jeździć konno! — O tem wcale jeszcze nie myślałem, kochana Anastazyo“.

— Papa ma jeździć na koniu! Więc dostaniemy konia! Hurra!!! Krzyczeli przeraźliwie mali Säbelschildowie. Gdy uciekli, ciągnął dalej ich ojciec:

— Chciałbym, aby dyabli wzięli to mianowanie; jazda konno będzie mem nieszczęściem!

„Musisz rzeczywiście jeździć na koniu“ — odparła pani Anastazya. „Wszyscy majorowie

łagodzą i usuwają zapory, dzielące ich od zorganizowanych i świadomych swych obowiązków i praw robotników.

Reasumując to wszystko, cośmy w niniejszym artykule o organizacyi powiedzieli, dochodzimy do wniosku, że źle czynią dla siebie i współtowarzyszy ci robotnicy, którzy nie myślą i nie pracują dla siły organizacyi i solidarności robotniczej, a najgorzej ci, którzy do organizacyi nie przystępują, zasłaniając się różnemi względami. Solidarna organizacya robotnicza jest potęgą w świecie i jedyną obroną robotnika przeciw wyzyskowi jego sił i zdrowia, ochroną przed niedostatkiem w braku pracy, jedyną pomocą w niezliczonych wypadkach lub słabości robotnika, gdy siły, zdrowie lub życie utraci.

Robotnicy pomni słów jednego z pierwszych nieustraszonych organizatorów nowoczesnego ruchu robotniczego, winni zawsze mieć przed oczyma i w myślach jego hasło: „Robotnicy są skałą, na której kościół przyszłości pokoju i dobrobytu zbudowanym będzie“, i w tej budowie z całą energią, zapałem i wiarą w tę pracę brać nieustanny udział.

Solidnemi organizacyami robotniczemi wywalczymy taki ustrój społeczny i polityczny, w którym na trwałe zapanuje Wolność i Równość obywatelska i Braterstwo ludów na całym świecie!

X. Zjazd Związku metalowców.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ w piątym dniu obrad komisya dla wniosków nie była gotową ze swoją pracą, przystąpiono do obrad nad punktem: Książka robotnicza, złamanie umowy, a parlament.

Referent dr Ingwer zwraca uwagę, że wnioski tow. Schramla i tow. uchwalone przez parlament w sprawie równomiernego ustawowego postępowania w razie złamania umowy, a która została w Izbie panów pogrzebaną. Należy wszystkie siły wytężyć, aby ta ustawowa niesprawiedliwość została usuniętą. Poczem referent zajmuje się książką robotniczą.

Nasi towarzysze starali się wszędzie usunąć książkę robotniczą. Już w roku 1910 na posiedzeniu rady przybocznej oświadczono się za zniesieniem książki robotniczej, a ówczesny zastępca rządu był bardzo tą reformą ucieszony. Ale rząd wszędzie tam jest za wszystkiem, gdzie te sprawy nie mogą być ostatecznie rozstrzygnięte, bo w ustawie, którą potem parlament uchwalił, pozostało postanowienie, że robotnik książkę robotniczą mieć musi.

W roku 1909 tow. Smitka przedłożył wniosek o usunięcie książki robotniczej, ale w Austryi jest to nieco zawcześnie znosić to, co w Niemczech udało się już tow. Beblowi w roku 1869, i pomimo rozpaczliwej opozycyi przedsiębiorców nie odważono się dłużej książkę robotniczą podtrzymać.

Książka robotnicza jest też bardzo przyjemna dla pracodawców, bo mogą nią szykanować robotników, choć niejednokrotnie sami mają wiele nieprzyjemności, gdy zostają doniesieni do władz, że trzymają robotników bez książki robotniczej. Ale ile to ludzi robi bez książki już dzisiaj, to choćby z tego wynikało, że w jednej fabryce cukru na Morawach pracuje 300 robotników, z których zaledwie jedna trzecia posiada książki robotnicze. Koło Wiednia tysiące ceglarzy nie ma książki, w południowym Tyrolu, gdzie jeszcze austryacka kultura nie doszła, wogóle ani pracodawca ani robotnicy nie chcą żadnej książki. W jednej wiedeńskiej fabryce fortepianów najstarsi robotnicy pracują bez książki robotniczej, i nie chcą żadnej mieć. Nie jest to straszne! (Wesołość).

Książka robotnicza służy także na to, aby zatrudniać w fabrykach nieletnich dzieci. W książce nie jest zapisany dzień urodzenia, tylko rok. Jeżeli dziecko urodziło się np. 31 grudnia 1896, to w roku 1910 ma lat 13 cie. a książka wskazuje że ma lat 14-cie.

W Pradze muszą pracodawcy składać książki robotnicze w magistracie, a gdy się na to żalili, to tłumaczył im sekretarz gminy, że jest to lepiej, bo każdy konflikt może być zaraz w magistracie załatwiony. (Wesołość). Statystyka sądów przemysłowych wykazuje, że do tych sądów wniesiono skarg w roku 1906 — 3750, 1907 — 3360, 1908 — 3175, 1909 — 3360, 1910 — 3450. Jeżeli się doliczy do tego skargi w sądach powiatowych i starostwach, to z pewnością było ich więcej jak 5 tysięcy. To oznacza, że rocznie 5 tysiecy robotników i ich rodzin musi tygodniami głodować. Już to jest dostateczny powód, aby usunąć książkę robotniczą. Do tego przychodzą jeszcze tajne znaki, które dopiero po długim czasie robotnik spostrzega. Znak ten może polegać na napisaniu jednej grubszej litery.

Książka robotnicza służy jeszcze na to, aby pozbawić robotnika wolności, gdy jej nie posiada.

Poseł Schöffel opowiadał w sejmie następujący wypadek: W obrębie starostwa aresztowano robotnika, który nie mógł się wykazać książką, siedział on 9 miesięcy, bo nie mógł się o książkę postarać z prostej przyczyny, że był zamknięty. Wreszcie został wypuszczony dlatego, że za dużo kosztował.

Ten sam opowiadał, że w Hitzing siedział jeden trzy lata dlatego, że nie miał się czem wykazać, a po trzech latach puszczono go i dano mu 6 koron, tj. za każdy rok po 2 kor.

Ustawa przewiduje np. jeżeli zostaje stosunek między robotnikiem a pracodawcą rozwiązany, to pracodawca musi mu wręczyć książkę robotniczą, a gdy tego nie zrobi, to ma dać odszkodowanie. Sędziowie powiadają: Aha, a więc jeżeli robotnik nie rozwiąże należycie swój stosunek, to nie należy mu wydać książki. Teraz zapytajmy, co wolno ustawowo pracodawcy, jeżeli robotnik nie prawidłowo odejdzie z pracy? Pracodawca ma prawo żądać odszkodowania, ma prawo zażądać przymusowego doprowadzenia do pracy i ukarania robotnika. Że pracodawca ma prawo zatrzymać książkę, nie stoi w żadnej ustawie. To uznał także najwyższy trybunał dnia 5 stycznia 1902. Lecz sądy przemysłowe nie troszczą się o to, naturalnie aby całe życie robotnik miał głodować, to za wiele, ale czternaście dni to już może za karę wytrzymać. Na tem stanowisku stanął także najwyższy trybunał, a to dnia 6 lipca 1910 r. zapominając o swem stanowisku z roku 1902, a więc zapomniał o swem poprzedniem orzeczeniu. Pomyślcie, jaka w tem orzeczeniu tkwi niesprawiedliwość, jeżeli się przez 14 dni nie pozwala robotnikowi zarabiać na chleb!

A teraz rozpatrzmy, co podają na usprawiedliwienie zatrzymania książki? Powiada się, że jest to legitymacya. Ale naco potrzebuje robotnik innej legitymacyi, jak inni ludzie? I zresztą co on z niej ma, kiedy ona zawsze leży u pracodawcy. Powiada się, że pracodawca z książki robotniczej wie, czy to porządny człowiek; to nie jest prawdą, bo jeżeli ustawowo nie wolno do książki wpisywać złe świadectwo, to już nie może się pracodawca nic dowiedzieć. Książka służy jedynie dla tajnych znaków, które pracodawcy chętnie umieszczają.

Książka robotnicza jest znakomitym instrumentem przeciw prawu koalicyi i to jest najważniejszy powód, aby żądać usunięcia książki robotniczej (Oklaski). Referent przedłożył następującą

Rezolucyę:

Ponieważ przedstawicielom robotników w parlamencie udało się w roku 1910 przeprowadzić uchwałę, która znosi karę za złamanie umowy.

---

jeżdżą. Konno jeździć przecież umiesz. Przypomnij jeno, jak cwałowałeś na „Stolli“ papy. Było to właśnie wesele Miny asesora, lat temu... trzydzieści“. Major, stękając — serdecznie dziękował siostrze za dar; prawdziwy dowód miłości.

Od tej jednak pory, śniło mu się co nocy, że leży w rowie z połamanemi nogami. Pod wpływem tych snów niepokojących, modlił się często, a nie mogąc znaleść odpowiedniejszej, odczytywał z kantyczki modlitwę za podróżnych. Wkrótce wybrał się z dwustu talarami na jarmark, do Christyanii, aby kupić wierzchowca. Towarzyszyła mu córka Gabryela, pragnęła poznać stolicę. Baczyć też miała, aby ojcu nie wsunięto znarowionego konia, któryby mógł pozbawić rodzinę — podpory, a pułk — trzeciego majora. (Ubezpieczenia od wypadków nie były wówczas w tak powszechnem użyciu, jak dzisiaj).

Pani na jarmarku na konie jest w Norwegii czemś niezwykłem. Jedynie spotkać można panie z cyrku. To też młody baron W., który miał na sprzedaż pysznego siwka — sądził, że mężczyzna o dzielnej postawie, ze smukłą, wdzięczną panienką u boku, należą do jakiejś areny. Pozdrowił ich uprzejmie i rzekł z uśmiechem:

— Panie dyrektorze! Mam coś, co nadaje się dla pańskiej córeczki. Siwek mój będzie dla niej wyborny. Przypuszczam bowiem, że panienka jeździ konno... Koń ten w świetle lamp będzie wyglądał nader okazale; zwłaszcza pod przewiewnymi welonami i jasno różowymi trykotami.

— Idź pan do dyabła! Myślisz, że panna Gabryela Säbelschildówna jeździ w cyrku... Pan jesteś bez wychowania! Zwymyślał śmiałka oburzony major.

W chwilę po niemiłem zajściu znaleźli odpowiedniego konia. Była to kara, chuda szkapa, wyglądająca jednak tak cnotliwie, jakby całe swe życie spędziła — na plebanii. Dziesięcioletni koń kosztował dwieście talarów. Wyglądało to, jakby sprzedający wiedział, ile na ten cel ofiarowała pani Anastazya. Dla pewności wezwano jeszcze weterynarza. Na punkcie koni weterynarze są zbyt wybredni. To też i wezwany twierdził, że koń niema lat dziesięciu — tylko piętnaście, że ma dwie martwe kości na przedniej, lewej nodze, że jest łykawy, lecz pozatem — bez zarzutu. Zrażeni cokolwiek tą niepochlebną opinią, mimo to, uwzględniając raczej niezaprzeczalne przymioty temperamentu — kupił konia z uprzężą.

Koń stanął wkrótce w hotelu, a panna Gabryela karmiła go nieustannie małymi kawałkami cukru i cwibakami.

Nazajutrz major poszedł oglądać nowe koszary artyleryi. Tam spotkał znajomych oficerów, którzy uraczyli go sutem śniadaniem. Po śniadaniu major zmienił się nie do poznania. Wracał do hotelu, nucąc wesołe piosenki i — on, co zawsze z lękiem myślał o chwili, kiedy przed batalionem siedzieć będzie na koniu, teraz — natychmiast chciał wypróbować swą szkapę. Przygotowywał się do przejażdżki. Widząc to Gabryela — rozpłakała się.

— Słodki papciu — prosiła łkając — nie jedź na Kruku (tak nazwała konia), zanim nie przybędziemy do domu. Wpierw spróbujesz go na naszem podwórzu. Przytem koniecznie musi być mama, aby chwycić go za uzdę, gdyby się rozbestwił.

— Dziecię — odparł wyniośle — rycerz musi umieć patrzeć w oczy nieszczęściu. To zwierzę może być potworne, jak mu się podoba. Z Bożą pomocą potrafię się z niem uporać. Widzisz dziecię — tylko bez łez — pożyczyłem właśnie ostrogi i kamasze... Postanowienie moje niezłomne. Niech będzie, co chce, jednak zaraz dosiądę Kruka.

(Dokończenie nastąpi)

natomiast Izba panów uchwałę tę pogrzebała przez przydzielenie jej do komisyi gospodarczej.

Ponieważ przedłożony w parlamencie wniosek posła tow. Smitki w r. 1909 co do zniesienia książki robotniczej nie doznał poparcia, a ponownie przedłożony 21 lipca 1911 r. znajduje się ciągle jeszcze w komisyi socyalno-politycznej, przeto Zjazd poleca zarządowi Związku rozpoczęcia silnej agitacyi za zniesieniem ustawowych przepisów co do złamania umów i zniesienia książki robotniczej.

Poleca się zarządom grup, aby przy każdej sposobności na zgromadzeniach zwracali uwagę na niesprawiedliwość § 85 ustawy przemysłowej, przez nierówne ustawowo traktowanie łamiącego umowę robotnika, i pracodawcę, który taki sam czyn popełni przez uświadomienie ciężkich i uwłaczających czci skutków wynikających z posiadania książki robotniczej.

Zjazd poleca zarządowi wydanie tanich broszur, ulotnych pism i szerokiego omawiania tych spraw w pismach tak długo, dopóki cel nie zostanie osiągnięty, t. j. dopóki robotnicy zrywający umowę, nie będą takiej odpowiedzialności podlegać jak łamiący umowę pracodawca, dopóki książka robotnicza nie zostanie raz na zawsze usuniętą.

Rezolucyę uchwalono.

(Dokończenie nastąpi).

Zamach na stowarzyszenia spożywcze.

Na posiedzeniu 7 z. m. przedłożył rząd parlamentowi 3 projekty ustawy, które całą istotę stowarzyszeń mają oprzeć na zupełnie nowej zasadzie prawnej. Projekty te są następujące: co do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, co do ulg podatkowych i należytościowych dla tych stowarzyszeń i co do utworzenia powszechnego zakładu kredytowego dla stowarzyszeń rękodzielników i włościan.

Utrudnione będzie przedewszystkiem pozyskiwanie członków przez postanowienie, że conajmniej jedna trzecia część udziału naraz musi być złożona. Jakkolwiek to postanowienie stosuje się do wszystkich stowarzyszeń, to jasną jest rzeczą, że godzi ono przedewszystkiom w konsumy, których członkami są przeważnie biedni robotnicy. O wiele gorszym jest z a k a z z a k ł a d a n i a filii, urządzenia piekarń lub innych przedsiębiorstw wytwórczych przy spółce spożywczej.

W myśl tej ustawy nie wolno otworzyć spółki spożywczej z zakresem działania np. na kilka miejscowości, lecz może to być tylko mały konsum, skazany na ograniczoną działalność w swej siedzibie.

Wreszcie uniemożliwione będzie robotnikom składanie swoich oszczędności w konsumach i swoimi g r o s z a m i b ę d ą m u s i e l i p o p i e r a ć i n t e r e s a k a p i t a l i s t y c z n e, zamiast swoje własne gospodarcze instytucye.

Konsum będzie członkiem gremium kupców i Izby handlowej i podlegać będzie wszelkim szykanom organów przemysłowych.

Prawo rewizyi stow. spożywczych przydzielonem zostanie ministerstwu skarbu. P r o k u r a t o r s k a r b u będzie miał prawie że nieograniczoną władzę. Może on zatwierdzone statuta i inne postanowienia już zarejestrowane przez sąd handlowy unieważnić.

Sąd handlowy może według własnego uznania stowarzyszenie konsumcyjne zamknąć.

Zarządowi i radzie nadzorczej grozi się za najmniejsze przewinienie karą pieniężną lub aresztem do 5 lat. To samo grozi sprzedającemu utrzymującemu magazyn za rozmaite drobne przewinienia.

W czasie tej niesłychanej drożyzny środków spożywczych ośmiela się rząd Stürgkha przedkładać parlamentowi projekt ustawy, który całkiem otwarcie zdąża do zgniecenia konsumów. Jeżeli dotychczas w Austryi były konsumy cierpiane, to nowe ustawy i zawarte w nich postanowienia karne mogą je każdej chwili rozwiązać i zniszczyć.

Przed kilku dniami zostaliśmy wydani na łup wielkich złodziei, a teraz zostaniemy znowu rzuceni na pastwę małych, ale więcej dokuczliwszych pijawek, które do reszty zniszczą robotnika i jego rodzinę. Coraz lepiej w naszej kochanej Austryi!

Zarząd centralnego Związku konsumów zwołuje na 10 grudnia b. r. nadzwyczajny kongres do Wiednia, na który zostaną zaproszeni również ministrowie i odnośne władze rządowe, a na którym delegaci zaznaczą swe stanowisko wobec tych projektów ustaw.

Z warsztatów i fabryk.

Baczność tokarze!

Zwracamy uwagę tow. tokarzy na K. Skowrońskiego, tokarza, który obecnie pracuje w Drohobyczu. Skowroński rozpisuje listy po fabrykach, prosząc o robotę — i zaznacza, że sam przy pomocy chłopców będzie pracował na sześciu tokarniach. W listach tych denuncyuje tokarzy, a także i niektórych majstrów tokarskich.

Towarzysze tokarze! Miejcie na baczności tego ptaszka!

Kraków. Przed dwoma tygodniami opisaliśmy, w jaki podstępny sposób wyzyskuje się robotników w fabryce L. Zieleniewski w Krakowie. Obecnie pomówimy o kierownikach z nowej fabryki Zieleniewskiego.

W fabryce tej jest kierownikiem niejaki Tomaszewski — człowiek gruboskórny, że niema dla niego żadnych słów wytłómaczenia się — chyba argument dobrze namacalny możeby go przekonał. Warchoł ten uważa każdego robotnika za podrzędne swoje narzędzie, z którem można robić, co mu się tylko podoba. Zapomniał wół, jak cielęciem był! Tak też i Tomaszewski. Niedawno jako skromny kowalina stał przy kowadle i kuł biedaczysko, aż mu się głowa trzęsła i porcięta skakały ze strachu, gdy zobaczył Zieleniewskiego. I tak, tem ciągłem lizaniem się i czapkowaniem, a także gardłowaniem — a gardło miał dobre z jałowego żuru — dopiął się rangi kierownika. Tomaszewski dorwawszy się takiej posady, stara wszelkiemi sposobami przypodobać się swojemu pracodawcy. Długo przemyśliwał i łamał sobie łepetę nad środkami, lecz w każdym kierunku paliło mu na panewce. Aż pewnego poranku przyszedł do fabryki bardzo ucieszony, co nawet robotników zdziwiło. Tomaszewski wpadł na genialny pomysł: Na co sobie mózgownicę suszyć, pójdę za przykładem poprzednich głupców — czyż ja od nich mądrzejszy? Trzeba robotnika na każdym kroku prześladować, czy jest powód, czy też niema przyczyny. Oto mój cel! Pomyślał sobie ucieszony kowalina — i po tej drabince pnie się do celu.

Aby dać możność Czytelnikom bliżej poznać Tomaszewskiego, przytoczę na dowód fakt, jak się Tomaszewski obchodzi z robotnikami.

Przed kilku dniami dał jednemu robotnikowi do wykonania robotę w akordzie. Gdy mu przyniósł kartę akordową, ów robotnik zwrócił się do Tomaszewskiego z wyjaśnieniem, że cena akordowa jest tak niska, że nawet na tem nie wyjdzie. Tomaszewski wysłuchawszy, odpowiedział: „To, co ja daję do roboty, masz pan wykonać! Nie wolno się sprzeciwiać rozkazom kierownika — czy pan rozumiał? Nie chcesz pan robić, to wynoś się! Do widzenia!“ Tomaszewski wyrwał kartę akordową owemu robotnikowi i odszedł.

Przeczuwając, że pokrzywdzony robotnik zwróci się do inżyniera Hudoby — wyprzedził go Tomaszewski, przedstawiając go wobec p. Hudoby w najgorszem świetle, a przytem dodał, że ów robotnik żadnej roboty nie chce wykonać, dlatego go wydala.

Śmiały i otwarty robociarz, czując się pokrzywdzonym, zwrócił się do inżyniera Hudoby w tej sprawie. Od p. Hudoby dowiedział się jak bezczelnie umie kłamać p. kierownik Tomaszewski. Inżynier Hudoba wysłuchawszy robotnika, nietylko go w pracy pozostawił, ale nawet cenę akordową odpowiednio podwyższył.

Mógłbym przytoczyć cały szereg dowodów które wykazałyby, że Tomaszewski pod względem kierownictwa jest niedołężnym.

Obecnie na nowej fabryce Zieleniewskiego wprowadzony został system szpiclowania i denuncyowania. Bez zbadania sprawy na podstawie denuncyacyi rozmaitych lizuniów wyrzuca się z pracy najzdolniejszych i najpilniejszych robotników. Oto owoce niedołężnych kierowników.

O tych lizuniach i ich sprawkach pomówimy obszernie później. Postawimy tych drabów pod pręgierz opinii publicznej w prawdziwem świetle prawdy.

Niechaj do czasu indywidua tryumfują, lecz nadejdzie chwila, że klika ta zostanie rozbitą i przed sprawiedliwością w cienie nocy uciekać będzie.

Pamiętajcie: „Dopóty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie.“

Przysłowie to niechaj tych nikczemników prowadzi na dobre drogi.

Borek Fałęcki. (B a n d y t y z m w f a b r y c e s o d y). Z tej fabryki wychodzą na jaw rzeczy, które zmuszają nas do bliższego zajęcia się tą fabryką.

Jak się okazuje, to werkmistrz tej fabryki P o d r u ż e k, wychowuje na wielką skalę szpicli-donosicieli i lizuniów. Bo tylko taki może tam pracować, który umie łapę lizać pana werkmistrza.

Ten jegomość swojem bestyalskiem postępowaniem niedawno temu, nietylko że rzucił się na robotnika, ale omało że nie stał się powodem kalectwa, a nawet śmierci, bo we wściekłości tak silnie pchnął go na maszynę, że tylko nadzwyczajnym okolicznościom zawdzięczyć należy, że nie stał się wypadek.

Ten sam Podrużek pobił robotnika Grzywacza. Ale to wszystko musi się skończyć, bo zapowiadamy, że każdy krok jego będziemy śledzić i piętnować publicznie.

Drugi majster w tej fabryce, to niejaki K ö h l e r. I ta kanalia bierze się do bicia robotników. Dotąd wyzywał robotników wyrazami: „polskie świnie“, chamy“, ale ostatnio pobił on robotnika ś l u s a r s k i e g o zato, że K ö h l e r o w i nie przyniósł wody do jego prywatnego użytku.

Wzywamy zarząd fabryki, aby wglądnął w te stosunki, i zakazał przełożonym nadużywania ich władzy.

My pilnie będziemy na to baczyć, i o każdem łajdactwie, jakieby miało miejsce, dyrekcyi fabryki drogą naszego organu doniesiemy.

A Wy, towarzysze, łączcie się w organizacyi zawodowej, to będzie najlepsza broń przeciw rozmaitym batiarom, którzy nie umieją się uczciwie z ludźmi obchodzić!

Jasło. (Z fabryki Kohuta). W tej fabryce pracuje „monter“ Skrzypek. Temu skrzypkowi zagraliśmy już raz w „Metalowcu“, lecz widocznie ma on tępy słuch, bo nic mu nie pozostało w pamięci. Ciągle on jeszcze basuje i skarży na robotników przed fabrykantem.

Pominąwszy to, że skarży on niesłusznie na robotników miejscowych, bo ci mogą przynajmniej się bronić, ale poco ciągle szczekać na robotników z Nawojowej, chyba na to, aby p. Kohutowi dawać sposobność jeszcze mniej płacić jak płaci robotnikom w Nawojowej. Gdyby robota była lepiej płaconą, mógłby pan „monter“ także żądać, ale jeżeli sam działa w ten sposób, że ceny zamiast iść w górę, to są obniżane, to niech się zadowolni tem, co jest.

Więc zacny Skrzypku podlizajko, zaprzestań już raz tego wstrętnego rzemiosła i nie „basuj“ p. Kohutowi, bo ci się to na nic nie przyda. Wyrzuci cię pan Kohut tak samo, jak każdego sługę, choćbyś nawet nie wiem ile mu nabasował. Naco ci Skrzypku „basów“. Co ci z tego przyjdzie. Możesz się bracie jeszcze doczekać,

jeżeli tak dalej z każdem głupstwem będziesz gonił do p. K. i skarżył na robotników, że oni chwycą za smyk i zagrają ci do tańca.

Poco ci tego Skrzypku, nie umiesz grać, „to oddaj basy".

Frysztat. (Ze stalowni). W tutejszej hucie jest „placmistrzem" niejaki Olszyński. Indywiduum to przechodziło przez różne koleje. Najsamprzód próbował zegarmistrzowstwa, ale że się na nim rozumiał tyle, ile wilk na astronomii, więc w drodze konkursu zamknięto mu interes. Kiedy z polecenia sądu na żądanie wierzycieli przyszedł doń egzekutor, żeby mu pomódz rozprzedać tych kilka niklowych zegarków i łańcuszków, spodobało się ogromnie Olszyńskiemu takie zajęcie. Więc został egzekutorem. Jakimś sposobem wdrapał się do urzędu podatkowego we Frysztacie na posadę egzekutora. Tam jednak modlił się gorliwie na koszt skarbu państwowego do „boga bierz" i za gorliwą tę modlitwę wsadzono go do — ula... Następnie poszedł do huty pracować. Lecz że ma dosyć giętki grzbiet wobec zarządu, więc wygryzł placmistrza K. i sam tę posadę otrzymał. Nie zajmowalibyśmy się owym Olszyńskim, bo tego nie wart, a ponieważ zapomina o swej przeszłości i postępuje z podwładnymi mu robotnikami w brutalny sposób, musimy mu zwrócić uwagę, żeby był trochę skromniejszy w szafowaniu wobec ciężko, za mizerną zapłatę pracujących robotników, takimi wyrazami jak chacharze, barabo, wole, osłe i t. p., lecz żeby raczej, jeżeli go uniesie ochota łżenia w pocie czoła pracujących uczciwych ludzi: wspomniał na swą przeszłość. Jakie zarobki istnieją w paszaliku tego Olszyńskiego, niech posłuży fakt, że za wyładowanie wagonu węgla (100 cetn.) wyznacza 1 kor. 20 hal. Wie jednak każdy, że celem wyładowania tej ilości węgla potrzebują dwaj silni ludzie pół dnia pracować. Olszyński może sobie na takie zdzierstwo pozwalać, gdyż wie dobrze, że robotnicy placowi stronią od organizacyi zawodowej, która jest jedyną ich bronią w rękach w walce z wyzyskiem.

Z POLA WALKI.

Lokaut berlińskich metalowców.

Jak już donieśliśmy, że z powodu strejku modelistów przemysłowcy metalurgiczni uchwalili na swem zgromadzeniu 60 procent metalowców wyrzucić z fabryk, jeżeli strejk ten do 30 listopada nie zostanie zakończony. „Arbeiter zeitung" donosi, że do **soboty 2 grudnia wyrzucono już 32.000 metalowców z pracy!**

Pomimo, że ten brutalny postępek trafił robotników przed samemi świętami, to jednak, jak pisze korespondent „Arbeiterki", nigdy jeszcze metalowcy nie podejmowali walki z taką ochotą, jak obecnie.

Zwraca się wszystkim metalowcom uwagę, ażeby pod żadnym warunkiem do Berlina nie jechali. Zapomoga dla podróżnych została zamknięta.

Orzeczenia sądów przemysłowych.

(Robotnik (Gussputzer) nie jest obowiązany wykonywać roboty za zwykłych pomocników). Robotnik zatrudniony jako gussputzer w jednej fabryce otrzymał wypowiedzenie na 14 dni dlatego, że nie chciał podpisać przedłożonego mu warunku, że do niego nadal nie będzie zastosowane 14-dniowe wypowiedzenie, a przytem mu oświadczono, że przez czas wypowiedzenia będzie zatrudniony jako pomocnik. Robotnik na to się nie zgodził, i natychmiast opóścił pracę, skarżąc firmę o zapłacenie za 14 dni.

Sąd przyznał odszkodowanie robotnikowi. W motywach swych podniósł, że gussputzer nie jest obowiązany robić jako zwykły pomocnik. Polecenie wykonania innej roboty stanowi zmianę warunku umowy, na której został ów robotnik przyjęty, a zatem robotnik ten miał prawo roboty tej nie przyjąć, i zażądać odszkodowania za dni czternaście.

Przegląd społeczny.

„Robitnyczyj kalendar na 1912 rik." Już wyszedł z druku ukraiński Kalendarz robotniczy na rok 1912, wydany nakładem „Zemli i Woli" a zredagowany przez tow. P. Buniaka. Na treść kalendarza składają się następujące artykuły: Kalendaryum. Czy cerkiewne obrządki pochodą od Chrystusa? Pieśni robotnicze. Program soc.-dem. partyi Austryi. Statut organizacyjny U. P. S. D. Informacye partyjne. Jak zakładać stow. „Wola". Poradnik dla bezkonfesyjnych. Pająki i muchy (mowa Liebknechta). Co to jest socyalizm i kto są socyaliści. Kto jest socyalistą? Obowiązki robotnika zorganizowanego. Jaką wartość ma organizacya zawodowa. Socyalistyczny katechizm. Dlaczego należę do organizacyi? Do kobiet. Precz z militaryzmem! Walka klas. Dziesięć przykazań kapitału. Robotnicy rolni, organizujcie się! Statut stow. robotników rolnych. Czytaj sam i drugiemu opowiedz. Co nam przynoszą zawodowe organizacye. Cena egzemplarza broszurowanego wynosi 35 hal., oprawionego 70 hal. już z przesyłką pocztową. Zamówienia nadsyłać należy pod adresem: Administracya „Zemli i Woli", Lwów, ul. Batorego l. 6.

Przegląd techniczny.

Atherium, nowy lekki metal. Jak podaje „Engineering", firma Londyńska Pritt, Bowley & Co. wypuściła na rynek nowy metal, a raczej stop, pod nazwą Atherium, znacznie lżejszy i mocniejszy od glinu. Ciężar właściwy tego stopu 2,4—2,57, wytrzymałość na ciągnienie około 29 kg. na mm.^{2}, wydłużenie 17,5%.

Atherium wytrzymuje z łatwością obróbkę wszelkiego rodzaju, odlewanie, kucie, walcowanie, spajanie i t. p.; jest bardzo odporny na zmiany atmosferyczne i w wodzie morskiej zachowuje się doskonale; jako przewodnik elektryczności ma być więcej, niż $1^1/_2$ raza lepszy od miedzi.

Skład stopu powyższego trzymany jest w tajemnicy.

Wytwórczość tungstenu. Tungsten nabrał w ostatnich czasach dużej wartości, wobec stosowania go do wyrobu nitek metalowych do lamp żarowych, oraz do wyrobu stali narzędziowej; nadaje on się również do fabrykacyi magnesów, gdyż znaczna zawartość tungstenu zmniejsza przenikliwość magnetyczną, a zwiększa hysterezę. Krupp i Creusot prowadzi od kilku lat badania nad płytami pancernikowemi ze stali niklowo-tungstenowej, posiadającej obok twardości i sprężystość.

Wynikiem zwiększonego zapotrzebowania jest zwyżka cen na rudę tungstenową z 15 fr. do 43 fr. za tonnę z 1% tungstenu.

Wytwórczość rudy przedstawia się w sposób następujący:

Colorado (St. Zjedn.) . .	1450	tonn
Australia	850	„
Portugalia	620	„
Anglia	380	„
Hiszpania	225	„
Francya	50	„
Czechy	35	„

Teren eksploatacyjny w Colorado obejmuje przestrzeń zaledwie 14×6 km. W Australii pokłady znajdują się w Pluisbox-Camp.

Giełda tungstenowa znajduje się w Hamburgu; operacye roczne dosięgają tam 1500 tonn rocznie. Nabywcami rudy są głównie Amerykanie.

Z podanego sprawozdania wynika doniosłość odkrycia nowych pokładów rudy wolframowo-tungstenowej.

Nowe ukształtowanie lokomotyw amerykańskich. Z początkiem r. 1911 zbudowano w badlwińskiej fabryce lokomotyw nową lokomotywę, która się wyróżnia od używanych dotąd w Stanach Zjednoczonych nie tylko wielkością, ale i ukształtowaniem. Ustawienie wszędzie zamiast parowozów lokomotyw w pociągu jest jakby odwrócone, gdyż stanowisko maszynisty znajduje się zupełnie na przodzie, a komin z tyłu. Parowóz urządzony jest do opalania płynnem paliwem.

„Zeitung d. Vereins deut. Eisenb." (zeszyt 54 z 15 lipca 1911) podaje, iż parowóz, przeznaczony jest dla linii o ostrych łukach, licznych tunelach i wykopach — maszynista przy tego rodzaju rozkładzie ma ułatwioną możność doskonalszego obserwowania sygnałów.

Baczność tokarze!

Zawiadamia się wszystkich tokarzy, że sekcya tokarzy w Krakowie spełnia czynności pośredniczenia w pracy. Dlatego też wzywa się tokarzy, by bez wiedzy sekcyi w Krakowie, Borku-Fałęckim, Podgórzu i Zabłociu — pracy pod żadnym warunkiem nie przyjmowali.

Poszukujący pracy obowiązani są zgłosić się do organizacyi Kraków, ul. Filipa 2, II. piętro.

Na powyższe ogłoszenie zwracamy także uwagę P. T. Pracodawców. Jesteśmy przekonani, że biuro pośrednictwa pracy będzie dla jednej i drugiej strony znacznem udogodnieniem, dlatego też żywimy nadzieję, że do naszych wskazówek interesowani się zastosują.

Przy tej sposobności zawiadamiamy, że wszystkie czynności spełnia się bezpłatnie.

Sekcya tokarzy.

Z powodu strejków i bojkotów należy omijać następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Rohrbach nad **Gölsą** (firma **Grundmann**); **Loosdorf** (firma **Edward Sturm**).

Ślusarze: Tiefenbach (Czechy), (firma **Hajek**).

Odlewacze: Warmsdorf (wszystkie warsztaty).

Elektromonterzy i pomocnicy: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Zegarmistrze: Wiedeń (wszystkie warsztaty.).

Jubilerzy, złotnicy i pomocnicy: Pforzheim (wszystkie zakłady); **Märisch Trübau i Portoheim** (wszystkie warsztaty); **Budapeszt** (firma **Tow. Akcyjne,** dawniej **Forgas i Kohut**).

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca":** Kraków, ulica Filipa L. 2, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Stacya płatnicza Kraków. Kierownikiem stacyi płatniczej jest tow. Baruch Thorn. Podgórze, ul. Józefińska 2, na którego adres należy wszystkie pisma nadsyłać.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.